

Prof. dr hab. Wiesław Pusz

Profesor zwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego

Recenzja rozprawy doktorskiej Sebastiana Musiała *Jan Paweł Woronicz w świetle nieznanymi dokumentów z lat 1795 – 1829*

W polskim oświeceniu literacką sławą cieszyło się trzech poetów w biskupich fioletach: Adam Naruszewicz (ur. 1733), Ignacy Krasicki (1735), Jan Paweł Woronicz (1757). Do senatorskich krzesel wspinali się różnie: biskup warmiński Krasicki dostąpił godności względnie wcześniej, przy tym błyskawicznie w kilka miesięcy 1766 roku; koadiutor i dopiero po kilkunastu latach biskup smoleński Naruszewicz w 1788; biskup krakowski i Warszawski Woronicz stopniowo po szczeblach kościelnych awansów w 1815.

Wszyscy trzej wywodzili się ze zubożałych, hierarchicznie niskich rodów szlacheckich. Każdy z nich szczeblował i zyskiwał materialną życiową bazę dzięki wynajdywanej protekcji.

Jan Paweł Woronicz był synem Magdaleny z Jackowskich oraz Piotra herbu Pawęża¹, dzierżawcy Brodowa i Tajkur, koło Ostroga w obwodzie rowieńskim na Ukrainie. Nie był on właścicielem zamku w Tajkurach, jak twierdzi się w internetowych tekstach (także w Wikipedii), chociaż Elżbieta Aleksandrowska w „Nowym Korbucie” sprostowała w 1970 roku dziewiętnastowieczne przekłamania. Jak dwóch przywołanych wcześniej pisarzy, do przyszłej kariery sposobila Woronicza stopniowana edukacja jezuicka. Co ciekawe, analogicznie z Krasickim studiował Woronicz w misjonarskim seminarium Św. Krzyża w Warszawie, rzecz jasna, było to już po kasacie zakonu jezuickiego. Za protekcją biskupa Antoniego Okęckiego w 1784 r. otrzymał probostwo w Liwie na Polesiu. Biskupom Maciejowi Garnyszowi i Kacprowi Cieciszowskiemu w latach Sejmu Wielkiego pisał mowy i listy pasterskie. S. Musiał nie przeoczył, że Woronicz jako sekretarz metropolity

¹ W trakcie wywodu S. Musiał konsekwentnie wskazuje heraldyczną przynależność postaci.

kijowskiego zdobywał szlify przy Cieciszowskim². Cieszący się powszechnym szacunkiem za przymioty charakteru i służbę publiczną przewodził Cieciszowski potężnej familii, tradycyjnej instytucji rodowej (za równie ważną w owych latach uchodziła familia Łubieńskich). Rozległa familia Cieciszowskich skupiała skoligacone rodziny Szeluttów, Netrebskich, Deszertów, Kicińskich, Lelewelów, Łuszczewskich. Ich nazwiska co rusz napotykamy w szeregach rządowej administracji. Księstwa Warszawskiego. Nie musi to dziwić, skoro Jan Paweł Łuszczewski, swego czasu sekretarz Wielkiego Sejmu a później Gabinetu Stanisława Augusta, będący w Księstwie Warszawskim ministrem Spraw Wewnętrznych, miał sposobność zadbać o rodowych beneficjentów. Związany z familiją Woronicz, zanim został biskupem, ale i potem, mógł liczyć w rozlicznych poczynaniach i projektach na wsparcie konkretnych familiantów. Jak przekonuje dysertacja S. Musiała, który poznał i opisał całość nieustannej krzątaniny krakowskiego biskupa i metropolity warszawskiego, był Woronicz człowiekiem czynu. Nie dokonałby aż tyle, gdyby nie umiejętność zabiegania o uwagę i życzliwość. Dotyczyło to nie tylko szeregowych urzędników. Potrafił obracać się w kręgach ówczesnej elity, z Czartoryskimi i Potockimi na czele.

Wykorzystywane na dużą skalę przymioty oraz swoista nadaktywność wyraziście odróżniają Woronicza od biskupich kolegów po piórze. Wszyscy oni doczekali się licznych analiz pisarskiego dorobku. Natomiast nie najlepiej wygląda sprawa opisu ich dokonań w ramach kościelnego „etatu” oraz prywatnych poza literackich pasji. W przypadku Woronicza przedstawiona do oceny rozprawa doktorska S. Musiała wypełnia dotychczasową lukę na miarę potrzeb i oczekiwań.

Struktura rozprawy

Zwraca uwagę funkcjonalna symetryczność w obrębie układu przedstawionej dysertacji. Wywód podporządkowany został chronologii wydarzeń, rozprawa składa się z dwóch części. Cezura nie podlega dyskusji. Pierwsza część przedstawia nam Woronicza proboszcza, w drugiej przyglądamy się biskupowi. Co zrozumiałe, pierwsza to mniej więcej jedna trzecia całego wywodu, druga jest prawie dwa razy

² „[...] 15 września 1784 r., staraniem biskupa Kaspra Cieciszowskiego, u którego Woronicz pełnił funkcję sekretarza, otrzymał nominację na kanonika kapituły kijowskiej” (27).

obszerniejsza. Jednak obie są wobec siebie symetryczne. Na poziomie rozdziałów, a więc w punktach węzłowych dokonywanego opisu identyczna, także tytułem, jest problematyka rozdziałów pierwszego i drugiego. Ich wewnętrzna konstrukcja: podział na podrozdziały, wygląda podobnie, z tym jednak, że w części drugiej (okres biskupi) pojawia się dodatkowy poziom, podrozdziały podrozdziałów, co jest konsekwencją bogatszej, bardziej zróżnicowanej aktywności Woronicza. Zauważmy rzecz znamioną, podpodrozdziałowy poziom okazał się szczególnie potrzebny, gdy opis objął poza kościelne inicjatywy kapłana, ale zarazem poety, wielbiciela muzyki i konesera malarstwa.

Symetryczna przyległość tematyki dwóch części rozprawy, ułatwiająca autorowi dyscyplinowanie toku wywodu, jest dla czytelnika potencjalnym walorem rozprawy. Umożliwia bowiem łatwe uchwycenie podobieństw i różnic oraz ich uwarunkowań na tych samych piętrach prześwietlanej problematyki.

Być może byłoby lepiej dla logiki wywodu umieścić w oddzielnej części (trzeciej?) wyraźnie odrębne fragmenty biskupiej biografii Woronicza, a więc końcowe rozdziały: szósty, siódmy i ósmy³.

Przygotowanie merytoryczne i źródłowe

Nie spotkałem się do tej pory w ocenianych rozprawach doktorskich z takim wkładem pracy włożonej w osiągnięcie należytej kompetencji do realizacji nakreślonych zadań. Lektura dysertacji rodzi uznanie dla dogłębnej znajomości literatury przedmiotu, co kwituje pięćdziesięciostronicowa *Bibliografia*, zajmująca szóstą część rozprawy. Imponująco wygląda wsparcie materiałowe monografii. Nie było chyba archiwum i biblioteki, do których by autor nie dotarł. Wypada przy tym podkreślić nieoczywistość przedsięwziętych kwerend. S. Musiał nie wędrował włącznie śladami poprzedników. Kierował nim przez cały czas imperatyw odnajdywania materiałów nie wydobytych do tej pory na światło dzienne. Sam się do tego we wstępie rozprawy przyznaje: „Podstawą kilkunastoletnich badań autora prowadzonych nad życiem i twórczością piewcy Sybilli są źródła archiwalne” (11). „Odnalezione [podkr. WP] dokumenty (archiwalia) możemy

³ *Nominacja Woronicza na urząd arcybiskupa – żal opuścić Kraków; Udział w Sądzie Sejmowym – niechciany przymus; Choroba, zgon i pogrzeb – historia uporządkowana.*

podzielić na” 7 zespołów (a-g), które autor dokładnie opisał (11-13). W trakcie wywodu często – bo raczej nie w każdym przypadku – zaznaczał, że przedstawia rzecz do tej pory nieznaną.

Doskonałym przykładem nieoczywistej kwerendy archiwalnej, która zaowocowała kapitalnym, drobiazgowym opisem wnętrza warszawskiej siedziby kanonika warszawskiego, jest odkrycie dokonane – któż by się tego spodziewał – w rodzinnym Archiwum Ostrowskich z Ujazdu. Tak oto zaprasza nas autor rozprawy do mieszkania na Kanoniach pod numerem 87. „Dzięki dokumentom odnalezionym w AGAD, [...] zajrzemy do wnętrza mieszkania duchownego, w którym mieszkał, przyjmował rodzinę, przyjaciół i interesantów. Ujrzymy również wyposażenie, które gromadził, aby urządzić swoje lokum”. Zapowiedziana prezentacja zajęła siedem stron: 85-91. Omawiając poszczególne elementy wyposażenia, odnosił się autor do popularnych w owym czasie firan, luster, stołów, krzesel, biurek, komód, szaf bibliotecznych, kanap, łóżek, zawartości „pokoju kredensowego” oraz przedpokoju. Po drodze zdążył zadbać, byśmy zapoznali się z rodzajami i cenami produkowanego w Europie sukna.

Prowadzenie wywodu

Charakterystyczne dla autora rozprawy jest konsekwentne łączenie dokonywanych analiz z dobrze wyważonymi kontekstami. Są one wprowadzane do tekstu dwojako: albo znajdują miejsce i w tekście głównym, i w przypisie/przypisach; albo w całości wypełniają konkretny przypis, upodabniając się wtedy do rozbudowanego hasła encyklopedycznego. Posłużmy się kilkoma przykładami.

– Sebastian Musiał przygotowując się do opisu edukacyjnych prac Woroniczaproboszcza w podwarszawskim Powsinie, sięgnął po rozprawę E. Boczara, *Dziewiętnastowieczni wydawcy polskich księzek dla dzieci i młodzieży w zaborze rosyjskim*⁴. Zetknął się w niej z serią wydawniczą Celsa Lewickiego *Dziesięciogroszowa biblioteczka dla dobrych i pilnych dzieciaków zaczynających sposobić się do nauk* (1864), o czym informuje w tekście głównym, by następnie zapoznać nas z

⁴ „Acta Universitatis Lodzianis”, Folia Librorum 2014.

odnalezionym w tej biblioteczce rarytasem. Chodzi o powiastkę Stanisława Łanowskiego, syna zarządcy folwarku Powsin, która okazała się ważnym, nie zauważonym wcześniej przyczynkiem do biografii Woronicza. W przypisie autor zgodnie z przyjętą zasadą zawarł informacje o wydawnictwie Lewickiego (59).

– Prezentację poczyznań Woronicza dyktowanych misją zachowania tożsamości narodowej rozpoczął S. Musiał od etymologiczno-historycznego przybliżenia pojęcia narodu w dobie porozbiorowej i w obszernym przypisie odwołał się do podstawowej literatury przedmiotu (64). Rozbudowując kontekst, przedstawił wizje świadomości narodowej, zawarte w wypowiedziach ważnych postaci życia publicznego, czynnych w pierwszym trzydziestoleciu XIX w.: Franciszka Salezego Jezierskiego, Stanisława Staszica, Wawrzyńca Surowieckiego, Adama Kazimierza Czartoryskiego, Kazimierza Brodzińskiego, Maurycego Mochnackiego. Prezentacja ich opinii nastąpiła w obszernych przypisach zajmujących większość stronicy 66 i przeniesionych na s. 67.

Kontekstowe informacje przybierające postać encyklopedycznych haseł fakultatywnie wspomagają pamięć znawców tematu a czytelników weń nie wprowadzonych wyręczają z poszukiwania właściwych kompendiów. Przykładowo przypisowi 63 na s. 28 przysługuje tytuł „Towarzystwo Przyjaciół Nauk”, a sąsiadujący z nim przypis 64 to „Puławy”. W tym drugim przypadku tekst przypisu z racji jego objętości nie pomieścił się na s. 28 i kończy się na s. 29 (co w ocenianej rozprawie jest nagminne i co ją wyróżnia).

Wartość rozprawy

Rozprawa doktorska S. Musiała zasługuje na miano monografii. Wolno przypuszczać, że badacz nakreślił obraz dokonań Woronicza „w obszarze kultury umysłowej i materialnej” (10) na skalę wykluczającą możliwość wprowadzenia liczących się uzupełnień. W zdumienie i podziw wprawia mozolna skrupulatność wyfuskowania z przepastnych zasobów bibliotecznych i archiwalnych setek szczegółowych informacji o najrozmaitszym charakterze. Z satysfakcją śledziłem w trakcie lektury, jak umiejętnie ten spiętrzony i różnoraki materiał autor scala i wprowadza w odpowiednie segmenty budowanego wywodu.

Wskazanie szczególnie wartościowych odkryć dokonanych z zyskiem dla wiedzy o „wytworach umysłowych i materialnych” Woronicza musi mieć siłą rzeczy charakter subiektywny⁵. Niemniej chciałbym przywołać szeroko rozumiane dopowiedzenia, które były dla mnie szczególnie atrakcyjne.

– Kilkakrotnie powraca autor do związków Woronicza z muzyką. Szczególnie bliska mu była wokalistyka liturgiczna. To z jego inicjatywy powstała w Warszawie „szkółka muzyczna, w której uczono śpiewów i hymnów religijnych” (176). W roku 1817 zaangażował się Woronicz w mianowanie paulina Cyryla Goetza kapelanem wojskowym; perypetie z tym związane dokładnie prześledził Musiał w urzędowej korespondencji (157-159; nota biograficzna w przypisie 536). „Goetz był uznanym kompozytorem muzyki kościelnej swoich czasów – pisze autor – (...) prowadził wykłady z liturgii i śpiewu w Warszawskim Seminarium Duchownym” (co tłumaczy protekcję Woronicza). W Krakowie Woronicz walczył przyczynił się do powstania Towarzystwa Przyjaciół Muzyki, jego statut wymienia biskupa jako protektora i fundatora. Józef Elsner współpracujący z krakowskim Towarzystwem, skomponował dla Woronicza dwa utwory, ofertorium i graduał, na chór mieszany z towarzyszeniem orkiestry. S. Musiał nie byłby sobą, gdyby poprzestał na wzmiance. Odszukał obie partytury, informując zarazem, że „na terenie Królestwa Polskiego partytury były dostępne w księgarni Antoniego Brzeziny przy ul. Miodowej 8 w cenie 5 i 3 zł.” (177). Dodajmy, że w innym miejscu zajął się wartością złotówki (82-83).

– W 1815 roku Woronicz mianowany biskupem krakowskim przeniósł się pod Wawel. Historyczny, pobudowany pod koniec XIV wieku pałac biskupi został zdewastowany w kampaniach napoleońskich. Woronicz zwrócił się do Komisji Województwa Krakowskiego o fundusze na remont pałacu, ale spotkał się z odmową (179). W tej sytuacji sam podjął się odrestaurowania i wyposażenia obiektu, z którego chciał uczynić swoiste muzeum historii Polski. Zastugą S. Musiała jest odnalezienie epistolarnych materiałów związanych z małym

⁵ Wzrost obiektywizmu miałoby indeksowe zestawienie w monografii przygotowanej do druku wszystkich tematycznych nowości wypełniających dotychczasowe luki w poza kaznodziejskiej biografii oświeceniowego biskupa.

uświetnieniem Sali Historycznej. Badacz dotarł do korespondencji Woronicza z Potockimi dotyczącej zakupu trzech obrazów z kolekcji wilanowskiej oraz ich wyceny przez Franciszka Paderewskiego. Wydobył na światło dzienne wymianę listów Woronicza z malarzem Michałem Stachowiczem, dotyczącą terminowego wykonaniem obrazu zamówionego przez metropolitę. „Było to ostatnie dzieło, które miało zwieńczyć dekoracje Sali Historycznej” (181); przedstawiało obrady sejmu w 1818 roku, pierwszego, jaki odbył się w pokongresowym Królestwie Polskim. Wygląd świeżo odrestaurowanego pałacu budził podziw, wrażenia bywały notowane. Wśród autorów opisów i komentarzy znaleźli się ludzie pióra: Janusz Woronicz (bratanek biskupa), Ambroży Grabowski, Ludwik Łętowski. Sabina Gostkowska, Piotr Wiaziemski, Klementyna Hoffmanowa, ich opinie wydobył z pamiętników S. Musiał.

– Autor rozprawy odnalazł materiały dotyczące biskupich obowiązków Woronicza. Pochodzą one z Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie, do którego Musiał jako duchowny miał pewnie ułatwiony dostęp i, co ważne, w których mógł się z rozeznanem sprawnie poruszać. Przedmiotem analizy stały się trzy woluminy kopiariuszy a ponadto *Acta Woroncziana anni 1817* oraz skompletowany w rocznikach *Dziennik korespondencji urzędowych*. Objętość każdego ze sprawdzonych tomów liczyła się w tysiącach stron, badacz poszczególne zbiory ogólnie scharakteryzował, wydobył z nich to co istotne i scalił w analitycznym opisie.

– Wielkie znaczenie miałyby dla nas poznanie biblioteki biskupa warszawskiego i krakowskiego. Jak wynika z treści podrozdziałów tematycznie identycznych w obu częściach rozprawy: *Zagadnienia kultury materialnej...* (1.3.2, 2.4.20) – S. Musiał w poszukiwaniu informacji o księgozborze Woronicza dokładnie przeczesał zbiory rękopisów i druków. W efekcie trafił na pochodzące z tego samego międzywojennego źródła – radomskiego antykwariatu – cztery rękopiśmienne tomy, które w chwili obecnej znajdują się w Państwowym Archiwum w Łodzi (jedna) oraz w Bibliotece PAN w Krakowie (trzy) (s. 80-81). Jak do tej pory są to jedyne ślady rozproszonego księgozbioru.

– „Co zatem mogło stać się z dobrami ruchomymi po biskupie?” (197). Zacytowane pytanie autora wywołuje arcyważną kwestię, a to co badacz ustalił, stanowi jego kolejną zasługę. Woronicz nie pozostawił testamentu. W tej sytuacji „3 marca 1830 r. sporządzony został pośmiertny spis własności należącej do kapłana” (82). Zachował się wyciąg z tego spisu, który S. Musiał odnalazł w Państwowym Archiwum w Radomiu⁶. Spadkobiercą majątku został brat prymasa, Wojciech Woronicz, a jego plenipotentem syn, Janusz Woronicz. W wypadku Jana Pawła Woronicza dobra, które pozostawił, „miały służyć skarbowi państwa do pokrycia długów, jakie powstały na wskutek niedopełnienia [...] warunków kontraktu dzierżawy majątku Książnice Wielkie”. S. Musiał z detektywistycznym kunsztem skrupulatnie prześledził całe trwające do 1849 r. dochodzenie, które miało ustalić, gdzie znajduje się spadek. Zaprzęgnięto do śledztwa Komisję Województwa Krakowskiego, Komisję Rządową Przychodów i Skarbu, Prokuraturę Generalną Królestwa Polskiego oraz władze rosyjskie – ostatecznie „nie udało się ustalić żadnych szczegółów związanych z tą sprawą” (197). Ważny ślad majątku znalazł S. Musiał nie w przekopanych dokumentach archiwalnych, ale w książce o nieobiecującym tytule *Wspomnienia Odessy*. Dzieło to, opublikowane w 1845 r., wyszło spod pióra J.I. Kraszewskiego, który opisał domowy ołtarzyk i podobizny prymasa podziwiane w Prawutynie, miejscowości należącej do Wojciecha Woronicza. Ten trop oraz kwestie związane z licytacją miniatury prymasa, wykonanej przez Jana Feliksa Piwarskiego, skłoniły badacza do hipotezy, że część spadku wywiózł do ukraińskiego siedliska Wojciech Woronicz, a jakąś część zlicytował w Wiedniu jego syn, Janusz, który w 1830 r. wystąpił o zwolnienie z licytacji majątku stryja i uzyskał zgodę przeoczoną w wielourzędowym chaosie śledczym. Zdaniem badacza, domysł i pytania, które pozostały bez odpowiedzi, czynią sprawę nadal otwartą. Nie ulega wątpliwości, że S. Musiał nie zrezygnuje z ostatecznych wyjaśnień.

– Tematycznie kompletne, wyjątkowo wartościowe są dwa ostatnie rozdziały: 2.8, opisujący chorobę i echa śmierci Woronicza, oraz *Zamiast zakończenia*, w którym

⁶ Wartość biblioteki wyceniono na 472 złp.

większą część stronicy wypełniają przypisowe zestawienia bibliograficzne.

Konkluzja

Sebastian Musiał przedstawił oryginalną dysertację doktorską przygotowaną z pełnym zastosowaniem standardów naukowych, pracę o cennych walorach poznawczych, wzbogacającą wiedzę literaturoznawczą, pracę którą można by uznać za podstawę przewodu habilitacyjnego.

Formalnością więc jest stwierdzenie, że rozprawa doktorska Sebastiana Musiała spełnia warunki określone w ustawie o stopniach naukowych i tytule naukowym. Wnoszę o dopuszczenie Pana Sebastiana Musiała do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Wiercia Jura